

- Autor: **Elspeth Huxley**
- Tytuł: **Morderstwo na safari**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Klub Srebrnego Klucza
- Rok wydania: 1968
- Nakład: 30257
- Tłumacz: Jerzy Ros
- Recenzent: [Dorota Wizner](#)
- Recenzja: 125/2011



Chronologicznie ujmując jest to trzecia z powieści napisanych przez tę autorkę. Już sam tytuł określa nam rodzaj zagadki kryminalnej i miejsce popełnienia przestępczego czynu. Morderstwo, podwójne, a o mały włos potrójne (nie liczę oczywiście zastrzelonych w czasie tej imprezy zwierząt, jako, że wtedy moglibyśmy z pewnością mówić o mordzie masowym) jest poprzedzone sprytną kradzieżą cennej biżuterii, co staje się zaczątkiem całej intrygi. Zawiezany na pomoc komisarz policji, przybywa do obozu lady Baradale początkowo incognito (co mu się niezbyt udaje), a potem już „bez przykrywki” jako urzędnik organów ścigania próbuje rozwikłać zagadkę i schwytać sprawcę/ sprawców przestępstwa. W międzyczasie sam z tropiciela staje się dla przeciwnika zwierzyną łowną i przeżywa nieco emocjonujących chwil. Cała akcja rozgrywa się praktycznie w czasie safari, w obozowisku myśliwych nad rzeką Kiboko. Zostało ono zorganizowane na życzenie i koszt wspomnianej już lady Baradale - arystokratki (przez małżeństwo), kobiety, która jak to określa jeden z narratorów „zna każdego swojego dolara po imieniu”. W tej ekskluzywnej rozrywce towarzyszą jej mąż, pasierbica, jej narzeczony, dwóch myśliwych-fachowców od safari i zadowolenia klienta oraz cała masa służby, domowej i tubylczej (wśród której też istnieje gradacja i dochodzi do różnego rodzaju niesnasek).

Sam obóz, zważywszy, że są lata 30-te XX wieku jest mówiąc krótko bardzo „wypasiony” i wyposażony w wiele nowinek technicznych, które nie pozostają bez wpływu na aukcję powieści. W tle afrykańska przyroda: galopujące bawoły, ryczące lwy oraz sępy pożerające padlinę, a także wiele innych zwierząt, roślin oraz kłusujące plemię tubylcze. Mimo tego egzotycznego sztafażu natura ludzka pozostaje bez zmian: jest miłość, pożądanie, zazdrość, chciwość, egoizm i okrucieństwo.

Intryga jest skonstruowana bardzo dobrze, a rozwiązanie – zaskakuje.



W krótkim zarysie sylwetka kolejnej angielskojęzycznej pisarki, która parała się marginalnie także kryminałem.

Jest to Elspeth Josceline Grant, po mężu Huxley (pod tym nazwiskiem jest znana w literaturze). Urodziła się w 1907 roku w Kenii i właśnie z Afryką, związane było jej życie, praca i działalność. Pochodziła z rodziny osadników, dorastała na farmie kawy w Kenii. Studiowała w Nairobi, Reading (Wlk. Brytania) oraz Cornell (USA).

Była nie tylko publicystką (dziennikarką i pisarką- autorką 30 książek, których tematem było głównie życie w Afryce- realia, które nie tylko najlepiej знаła ale i kochała, najślynniejsza z nich, sfilmowana to : The Flame Trees of Thika: Memories of an African Childhood (1959)), lecz także rolnikiem / rolniczką

(z wykształcenia), ekologiem (z przekonania), pracownikiem administracji, a nawet rzecznikiem oraz doradcą rządu.

W 1962 roku otrzymała odznaczenie Komandor Orderu Imperium Brytyjskiego.

Zmarła w 1997 w domu opieki w w Tetbury w Gloucestershire w Anglii.

Powieści kryminalne spod jej pióra to:

- Murder at Government House (1937)
- Murder on Safari (1938)
- Death of an Aryan [UK]; The African Poison Murders [US] (1939)
- The Merry Hippo [UK]; The Incident at the Merry Hippo [US] (1963)
- A Man from Nowhere (1964)

We wszystkich tych kryminałach występuje stworzona przez nią postać detektywa - inspektora policji Vachella, który również jest głównym bohaterem recenzowanej poniżej powieści. Jako ciekawostkę dodam, że kluczowa informacja do rozwiązania zagadki została przez autorkę sprytnie przemycana już na pierwszych stronach powieści ;-)

